Kraków dnia 16 Listopada 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 21.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do walczących aniołów z szajką polskich warchołów!

Łatwo to mówić gdy się szampan pieni
O **przekonaniach** swoich przy pieczeni,
I bohatera udawać z pod Żwańca,
Z flaszą nabitą — z za pasztetu szańca!

Łatwo to pisać czy wierszem, czy prozą,
Gdy ci nie grożą knutem ani kozą,
Pensyjkę płacą, — a czasem w dodatku
Jeszcze orderek kapnie ci zkądś bratku!

Łatwo **pić zdrowie** poczciwéj Warszawy
Wiedząc, że moskal jest dla cię łaskawy!
Łatwo potępiać **wybuchy** rozpaczy,
Gdy grzbiet i dusza nie czują siepaczy.

Lecz gdyby przyszło za **z tych zasad** którą,
Nałożyć nie już głową — ale skórą...
Wziąć batów dziesięć... ba! nawet i to nie,
Pięć, w artykułów **programu** obronie...

Och! jakby z owych **sztabspolaków** mało
Przy **przekonaniach**, **zasadach**, zostało...
Jakżeby **ten, ów,** swój język papuzi
Schował cichutko w uśmiechniętéj buzi!

Nie zwalibyście **„warchołami“** wtedy
Tych, co **nie milczą** wobec **wspólnéj** biedy,
Lecz dłoń podając wyrzekli serdecznie:
„O bracia razem! by nie cierpieć wiecznie!“

DJABEŁ.

Wiadomości miejscowe

Nie jest to w naszym zwyczaju zajmować publiczność sprawami dotyczącemi familijnych stosunków jakiéjbądź choćby anielskiéj redakcji. Niepodobna byłoby nam jednakowoż przemilczeć o pewnéj uroczystości, która z okazji trzydziestoletniéj rocznicy narodzin szczęśliwie panującego nam „Czasu“ miała miejsce w redakcyjnych salach. Na téj bowiem uroczystości niektórzy biesiadnicy tak mnie zachwycili, tak rozczulili moją djabelską śledzionę, że sobie dotąd rady dać nie mogę, zwłaszcza że taką **Czas** od niejakiegoś czasu, sam nie wiem dlaczego, rozbudza miłość w mem sercu dla siebie, że gdybym był demokratą, — chociażby nawet nie tak czystéj wody jak p. **Alfred Szczepański,** chociażby nawet nie tyle sławnym trybunem ludowym i przez ten lud nie tyle co on umiłowanym; lub gdybym był nawet nie dyplomowanym doktorem wszechmoralności jak pan **Stanisław Koźmian,** — to rzuciłbym się do nóg czcigodnego Saturna wołając po téj uczcie: błogosław mi na dalszą drogę żywota, mój ojcze! Ponieważ jednak nie jestem ani demokratą ani arystokratą, tylko tem czem jestem, to jest **Djabłem**, który się wylęgnął na bruku krakowskim dla całowania dusz w obliczu Boga i Ojczyzny niechrześcjańskich choć chrzczonych, — przeto połknąć muszę ślinkę i prosząc z góry czytających o przebaczenie, że im aż dodatek na

przyczynek daję, celem uczczenia mego ukochanego bożka, wyjąłem tutaj z téj anielskiéj Arkadji, do któréj zajrzałem jedynie przez dziurkę od klucza, najinteresowniejsze mówki! Dla zrozumienia ich wartości przeczytajcie najprzód:

Program trzydziestoletniéj herbatki.

I danie. Cielęcina na zimno i mowa Aleks. Szukiewicza.

2 danie. Paszteciki z mózgów i toast Lucj. Siemieńskiego.

3 danie. Legumina z kaczych dziobów i jędrny toaścik p. Pawła Popiela.

4 danie. Wołowina odgrzéwana z czarnym sosem i jeszcze jedna mówka p. Szukiewicza.

5 danie. Zając szpikowany kacapską słoninką i speech p. Stan. Koźmiana.

6 danie. Baranina z kapustą i przemówienie Lolusia Dembickiego.

7 danie. Krem z pianką i tkliwy toaścik p. Fredry.

8 danie. Sér limburgski zaprawiony odorem mówki p. Alfreda Szczepańskiego.

9. Na wety toast p. Stan. Tarnowskiego.

Mowa p. Szukiewicza.

Wiwat!

Mowa p. Siemieńskiego.

Moi panowie! z powodu dzisiejszéj uroczystości muszę wam tu powiedzieć, że **wiara** ukrzepia **naukę**, a **nauka wiarę**, czyli że kto **wierzy** w **naukę**, ten **nauczy** się **wierzyć**, że nasza **naukowa** instytucja jest **wierną** zasadom Czasu, które **uczą**, że **wiara** bez **nauki** jest **nauką** bez **wiary**! Skończyłem, więc wypijmy zdrowie Prezesa akademji umiejętności, który bodajby zechciał **uwierzyć**, że sami **uczeni** znajdują się tutaj!

Toaścik p. Pawła Popiela.

Za to słowo niech nigdy nie umiera założyciel nieśmiertelnego Czasu p. Lucjan Siemieński!

P. Szukiewicz

mówi po raz wtóry to czego nie powiedział mówiąc po raz pierwszy, i dodaje, że za życia ś. p. Manna była mu łatwą praca, w co i obecni i nieobecni uwierzyliby i bez tego wyznania!

Speech p. Koźmiana.

Moi panowie jest to dziwnem zjawiskiem pod względem psychologicznym, ale wam powiem otwarcie, że kiedy jeszcze byłem młody, nie czułem w organizmie gorączki patrjotycznéj. Kompletna prostracja spłodziła w mózgu moim część owego wiekopomnego programu, który w skutkach tak cudownie wpłynął na oziębienie w narodzie uczuć patrjotycznych, że możemy spokojnie, bez wyrzutów sumienia i obawy przeniewierzenia się ojczyznie, już dziś zasypiać na wawrzynach pracy. Posiadamy albowiem zbyt potężny i liczny zastęp, który będzie miał odwagę potępić głośno i zgubić każdego, coby się odważył w jakimkolwiek zamiarze, chociażby za lat 50, podnieść sztandar Polski nawet w imieniu Polski. Dlatego wnoszę toast na cześć Warszawy, która, możemy być tego pewni, będzie nadal robiła to wszystko, co robić zechcemy, albowiem i tam już zapuściliśmy bujnie korzenie naszéj organicznéj prostracyi.

P. Dębicki

jawnie się wypiera stronnictwa poprzedzającego mówcy i ma odwagę potępić je głośno jako polityczne warcholstwo. Potem wskazując stół redakcyjny, przy którym siedzą biesiadnicy, nazywa go trzydziestoletnim warsztatem „Czasu“ i skreśla dzieje i dążności tego dziennika, z czego przypuszczać radzi, że były one aż do śmierci ś. p. Manna wręcz przeciwne zasadom i dążnościom obecnym czcigodnego Tempusia! Potem mówca pije zdrowie p. Fredry celem uczczenia w jego osobie Galicji Wschodniéj!

Mówka p. Fredry.

Hic — haec — hoc!

Mówka Alfa Szczepańskiego
wielkiego przemyślnika poradnego.

Nie krzywcie panowie nosami, że ja tu wlazłem między was jak Piłat w Credo! O! ja nie takie nic, jak się teraz wydaje. Ja znam się z p. Szujskim, kłaniam się p. Tarnowskiemu, a nawet raz p. Zyblikiewicz był łaskaw rozmawiać ze mną! Prawda że ja byłem demokratą! ho! ho! i jeszcze jakim demokratą! (do siebie na stronie) Czegóż się te błazny w kułak śmieją! (głośno) Ale widziałem panowie, że na demokracji niczego dorobić się nie można, więc czy chcecie czy nie chcecie, ja się do was gwałtem pcham, bo panowie, ja także nie lubię warcholstwa lwowskiego, które się tak niegrzecznie znalazło względem mego odczytu i nic nie płaci za artykuły moje! O! ja wolę Czas! ja kocham Czas! (na stronie) Cóż te bałwany nie biją brawa, nie słuchają mnie nawet. (głośniéj) Ja uwielbiam Czas! ja szacuję Czas! ja... ja... (fortiss.) ja szaleję za Czasem! (do siebie) To bydło! ani jednego brawa!... żeby demokraci płacili za artykuły, to gotówbym do nich wrócić!

Toast p. Tarnowskiego

„Na cześć i powodzenie Namiestnika i Marszałka!“ Mówca przed tym toastem mówił także jak p. Koźmian o organizmie a nawet o krwi i kościach, ale to wszystko znajdziecie mili czytelnicy w Czasie. Nie znajdziecie tylko tego co myślał, a co ja wam tu powiem. Oto myślał: „Ten wielki demokrata, ten krakowski trybun, psuje mi humor bytnością swoją! Nie cierpię go! gardzę nim! nie wierzę w nic co mówi, bo każdy zmiennik polityczny łże jak pies!“

Wśród biesiady nadchodziły z różnych miejsc gratulacyjno-kondolencyjne telegramy. Na pazury djabelskie dostały się następujące:

Petersburg. Trzymaj się ciepło kolego! — **Inwalid.**

Wiedeń. W trzydziestoletnią rocznicę życzę „Czasowi“, aby się doczekał trzystu. **Stara Pressa.** — A ja każdemu redaktorowi przynajmniéj 25. **Nowa Pressa.**

Fredro. „Godzien litości kto szuka obrony.“

Paryż. Od W. Ks. Mikołaja serdeczne życzenia! — **Bellina.**

Karpaty. “Miłosierdzia Bożego!“—**Górale meteoromanci**, stali współpracownicy Czasu w dziale meteorologicznym.

Z tamtego świata. Wróć w me drogi Olku drogi! Chroń od zguby Antku luby! **Maurycy.**

Przypisek. Podzielając życzenia posła Dunajewskiego, mowę p. Leona Cyfrowicza podamy za lat 30!

Djabeł.

Najnowsze krakowiaki

zebrane z ust ludu w Krakowie i okolicach
i ofiarowane
posłowi **Pawłowi Popielowi.**

Nosisz głowę krzywo
Nie dla żadnéj blagi,
Lecz na znak że wewnątrz
Nie ma równowagi.

Bodajżeś się z takim
Długim nosem nie lągł,
Gdy w nim węchu nie masz
Za złamany szeląg!

Szkoda że dowiedli
Nasi historycy,
Iż Popiela myszy
Nie zjadły w Kruszwicy.

Gdybyś był zjedzony
Gdzieś tam w Myszéj wieży,
Nie bajałbyś bredni
W swéj broszurze świeżéj.

Choć się Pawłem zowiesz,
Jednak znać, ojczaszku,
Że jeszcze nie byłeś
W drodze do Damaszku.

Dziewięć dni mazury
Ślepe są jak pieski,
Waćpan będziesz ślepym
Do grobowéj deski.

Walewski się wsławił,
Więc pomyślał Popiel:
„Dlaczegóż ja nie mam
Wleźć w tę samą topiel?“

Wlazł w tę samą topiel,
Niech mu Bóg przebaczy,
Jakżeby się sławy
Dorobił inaczéj?

Djabeł.

Monolog pana Januarego przy kufelku piwa
z dramatu obecnie granego w Krakowie p. t. „Aquam vel circenses“.

Sfiksowali, jak mamę kocham sfiksowali z tą wodą. Gdzie się obrócę wszędzie wołają: wody nam potrzeba! wodociągów nam potrzeba! Zmiłujcie się współobywatele, na co wam tyle téj wody? Macie Wisłę nową i starą, Rudawę, Piekiełko, Młynówkę, studnie, wreszcie kadzie, owe rozkosznie woniejące kadzie, — słowem wszędzie tyle wody, że choćbyś na żart gdziekolwiek przystawił pompę ssącą, n. p. do pierwszego lepszego numeru „Czasu“, tobyś z niego tyle wody napompował, żeby tem trzydzieści tysięcy stańczyków na puszczy napoił, dwadzieścia rewolucyjnych wybuchów zagasił bez pomocy pana Koźmiana, i jeszczeby zostało z pięćdziesiąt konewek zbytecznych! „Kiedy to paskudna woda!“ — mówicie. — Fałsz panie dobrodzieju! Ja znam takich, co tę wodę piją od lat trzydziestu, a oprócz kołowacizny, żadnéj innéj choroby się nie nabawili! Zresztą komu taka woda nie służy, niech pije piwko mosterdzieju. Mamy tego dzięki przychylności rządu tyle, że jest czem ugasić największe pragnienie, gdy tymczasem do ugaszenia naszych teatralnych pragnień mamy taką nędzną i obrzydliwą budę, że panie najpiękniejsza rzecz, najlepsze arcydzieło, chociażby nawet Tricoche i Cacolet albo Perichola, wyda się jakąś niesmaczną nędzotą mospanie! Ta to panie gdzie stanąć w tym teatrze lub gdzie spojrzeć — to brud, i dziwią się potem, że najporządniejsza aktorka nie utrzyma się w nim czysto, albo że tak szacowna osoba jak sam p. dyrektor mosterdzieju babrze się w nim co chwila! Czemu się tu dziwić! Ja dziwię się, to prawda, ale temu, że prezydentowi naszemu przyszło zkądś do głowy gwałtem budować te wodociągi, a przemilcza zupełnie o projekcie naszego kochanego p. Walerego, który właśnie radził, aby pozostałą resztę z funduszu wodociągowego obrócić na budowę teatru! Wniosek ten podpisała połowa ojców, więc to nie peć mosterdzieju jakby się zdawało, a tymczasem jak widzę będzie peć mosterdzieju i powiem w głos każdemu, że wnioski p. Walerego nie mają szczęścia, choć każdy wróg przyznać musi, że mają na względzie pożytek i dobro miasta! Nie chcą na ten przykład przerabiać szpitala warjatów na teatr! Mojem zdaniem to właśnie najodpowiedniejsze miejsce, ale skoro mają tam, jak słyszałem, stawiać jakieś mauzoleum ku uczczeniu historycznych warjatów krakowskich, — to niechajże teatr wystawią gdzieindziéj, np. nad starą Wisłą! Będzie to dulce et utile, bo raz przecie to wiślisko zasypią, ażeby scena narodowa nie śmierdziała mieszkańcom tak jak dzisiaj śmierdzi. Dlatego to i wołałem i wołam i wołać będę ze wszystkich sił: Obywatele! starum theatrium esse delendum!

Ach! miałem sen.

Ach! miałem sen, żem był
Posłem na sejm krajowy;
I żem wyraźnie drwił
Z logiki i wymowy.
W noce i we dnie,
W noce i we dnie,
Plotąc wszem wobec brednie.
Wtem kraj cały parsknął śmiechem...
Mój Boże! czy to jest grzechem
Podobnie śnić?
Sejmowym dudkiem być?

Ach! miałem sen, żem był
W sutannie redaktorem;
I żem się w sławę wbił
Przepysznych słów doborem.
Które łudząco,
Które łudząco,
O milę karczmą trącą.
Wtem kraj cały parsknął śmiechem...
Mój Boże! czy to jest grzechem
Podobnie śnić?
W sutannie gburem być?

Ach! miałem sen, żem był
. . . .
Żem . . . . bił
Uczciwość, jak toporem.
Mimo logiki,
Mimo logiki,
Na korzyść pewnéj kliki.
Wtem kraj cały parsknął śmiechem...
Mój Boże! czy to jest grzechem
Podobnie śnić?
Wyżłem Stańczyków być?

Ach! miałem sen, żem był
Znów posłem po raz wtóry;
Żem pilnie zmiatał pył,
Przed tem co idzie z góry.
Wiedząc że czeka,
Wiedząc że czeka
U wrót téj drogi — teka.
Wtem kraj cały parsknął śmiechem...
Mój Boże! czy to jest grzechem
Podobnie śnić?
Pragnąć ministrem być?

Ach! miałem sen, żem był
Stańczykiem pierwszéj wody;
Żem cały ród mój ćmił
Na polu bratniéj szkody.
Czyniąc z nauki,
Czyniąc z nauki
Płaskie łamane sztuki.
Wtem kraj cały parsknął śmiechem...
Mój Boże! czy to jest grzechem
Podobnie śnić?
Nędznym oszczercą być?

Ach! miałem sen, żem był
Ot sobie — piosenkarzem;
I żem pogardą krył
Tych, którym grosz — ołtarzem.
Którzy przed siłą,
Którzy przed siłą,
Tańczą tak, że aż miło.
I kraj cały parsknął śmiechem...
A ja, rozbudzony echem,
Przestałem śnić,
Lecz nie z obłudy drwić.

M. Rodoć.

Przed fotograficzną wystawą Szuberta
na rogu ulicy Szewskiéj.

— Jakież to miasto tutaj odfotografowali?

— Nie wiem, pani, ale mi się zdaje, że musi to być Archangielsk.

— Cóż znowu!

— Niezawodnie. Archangielsk znaczy miasto archaniołów, a ja tu właśnie widzę nad niem archanioła z chorągwią.

— Ależ co pan mówi? To musi być Kraków, ta zaś nad nim w górze umieszczona fotografja nie przedstawia żadnego archanioła tylko Parźnicką w roli Wandy! Ach jakaż to śliczna robota!

— Czy to nie ta sama artystka, która teraz, jak w naszych czytałem gazetach, występuje z tak wielkiem powodzeniem na scenie lwowskiéj?

— Ta sama! Ach jakże ona pysznie w téj Wandzie wygląda!

— Podobna?

— Bardzo! a jak gra znakomicie!

— Pani ją w téj roli widziała?

— Widziałam kilka razy w Poznaniu. Całe miasto zentuzjazmowała.

— Wcale się nie dziwię i powiem pani nawet patrząc na tę fotografję, że jeżeli prawdziwa Wanda była tak urocza, to zupełnie pojmuję dlaczego jakieś książątko niemieckie przyszło z wojskiem i wolało raczéj zginąć niżeli się jéj wyrzec!

Egzamin ze strategii politycznéj.

Oficer. Gdyby nieprzyjaciel był tam na wzgórku o tysiąc kroków, cobyś zrobił w tym przypadku?

Żołnierz. Posedłbym tysiąc kroków w tył i schowoł się za chałupę.

Oficer. Ośle jakiś! to tak może się robić podczas bitwy, ale się tego przy egzaminie nie mówi. Rozumiesz?

Żołnierz. Rozumiem panie lajtnond!

Za kulisami.

Dyrektor. Jak pan sądzisz? czy nie byłoby dobrze z okazji trzydziestoletniéj rocznicy „Czasu“ ściągnąć publikę do teatru?

Aktor. A to byłby niezły wabik.

Dyrektor. Tylko coby tu zagrać... coś odpowiedniego.

Aktor. Możeby „Trzydzieści lat życia szulera“?

Dyrektor. Mój panie! do kogo ty to mówisz?

Aktor. Do pana dyrektora.

Dyrektor. A to co innego. Ja myślałem, że do „Czasu“.

Do dzisiejszego numeru dołącza się DODATEK.



………. **nad naszemi głowami** świadczy, że zasady i zapatrywania, których jesteśmy rzecznikami, mają przyszłość, że ich postępy i zwycięstwa nie dozwolą nadal powiewać chorągwią polską……… (dosłowny ustęp z mówki, mianej na trzydziestoletniej herbatce).

PRZYRZĄDY GRAJĄCE

od 4 do 200 sztuk z ekspresją lub bez takowej, z mandoliną, bębnem, dzwonkiem, kastanietami, głosami harfy itd.

Grające tabakierki

wygrywające od 2 do 15 sztuk, dalej nesesery, pudełka na cygara, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, pudełka na rękawiczki, przyciski do papierów, wazy na kwiaty, cygarnice, pudełka na tytoń, stoliki robocze, flaszki, kufle, portmonety, korki itd. wszystko z muzyką. Ciągle najnowsze poleca

J. H. HELLER, w Bernie.

☛ Wszelkie wyroby, na których nie ma mego nazwiska, są obce. Polecam każdemu zgłoszenie się bezpośrednie; illustrowane cenniki przesyłam franko.

OBRAZEK N. PANNY MARYI

na szkle malowany.

Kopja obrazu Rafaela jest do sprzedania.

Obejrzeć jako też o cenie kupna dowiedzieć się można w litografiji A. Pruszyńskiego. Ulica Floryańska Nr. 342.

POLAK

pozbawiony urzędu w Kongresówce

jedynie z przyczyny narodowości i katolickiego wyznania,

poszukuje miejsca w zarządzie ekonomicznym lub zawodzie nauczycielskim prywatnym w Galicyi. Posiada nauki klasyczne, literaturę krajową i języki obce, a głównie francuzki. Łaskawe oferty proszę nadesłać do administracyi „Djabła“ pod **literami G. M.**

G. L. DAUBE et com. w Frankfurcie n. M.

Główna ekspedycja anonsów

do wszystkich europejskich dzienników w Wiedniu.

Pośredniczy sumiennie i rzetelnie w umieszczaniu nadsyłanych inseratów we wszystkich dziennikach, książkach podróżnych, kalendarzach etc. etc. Również ofiaruje szanownym interesantom swoje rady na wieloletniem doświadczeniu oparte — a odnoszące się do wszelkiego rodzaju inserowania doniesień. — Przy znaczniejszych zleceniach opuszcza się stósowny rabat. Dokładne katalogi dzienników i skalę opłat inseratowych przesyła się żądającym **bezpłatnie.**

Gościec i Reumatyzm,

oraz porażenia i inne tak wewnętrzne jako i zewnętrzne choroby, które dotąd jako całkiem nieuleczalne uważano.



Cierpiącym w każdym stopniu, którym już dawno na myśl nie przyszło jeszcze tego lub owego spróbować przeciw ich cierpieniu, ażeby znowu odzyskać ich kosztowne zdrowie, zawsze przecież pozostaje jeszcze jakaś nadzieja pozbycia się ich zastarzałej nędzy — pochodzącej z cierpienia czy to wewnętrznego czy to zewnętrznego, bądź pojedynczych, bądź też całych części ciała.

Wynalazcę Moessingerowskich środków kosztowało wiele żmudnej pracy, zanim mu się zapomocą swojej nowej metody leczenia udało: wydzieliny (chrząstkowate) z twardego już stanu, znowu rozmiękczyć i do rozdzielenia się doprowadzić, przezco jedynie staw a względnie ścięgno znów w pierwotnem położeniu znaleźć się może a tym sposobem obieg krwi, dalej owe bolące członki ciała, które przedtem skrzywione albo którę skutkiem bólów nie mogły być poruszane, jakoteż cierpiące części które już nieczułemi się stały, znów wzmocnić i do życia przywołać. Najuporczywszy i wieloletni gościec głowy doznać może ulgi w jednej minucie a całkowitego zaś wyleczenia w trzech dniach

Środków tych leczniczych nie godzi się na równi stawiać z owemi miszkulancyami oszukańczych t. z. partaczy zdrowia (t. z. kurpfuszerów), którzy już nie jednemu oczy otwarli. Najlepszym z dowodów, że środki moje wypadki chorobowe leczą jeszcze takie nawet, które bez najmniejszej nadziei wyzdrowienia zostawały, jest ten, że każdy chory już w drugim dniu kuracyi polepszenie uczuwa bez względu czy jest słabszej lub silniejszej natury. Środki te może starzec jako i dziecko używać — niemniej i owi, którzy w swoim powołaniu są zajęci, i przerwy swej pracy doznawać nie mogą bez względu na to, czy cierpienia: z zaziębienia się, upadnięcia, wilgotnego mieszkania, zepsutego żołądka, z nadwerężenia nerwów itd powstały. Nie wymagam opisów czy chory używał najzwyczajniejszych kuracyj jak: potów, oleju rybiego, petroleum, kąpiel, ciepłego trzymania się i innych szarlatańskich środków uniwersalnych, proszę tylko w krótkości: cierpienie i jego przejście (stadium) opisać. Korespondencya w polskim języku. Proszę o dokładny adres.

L. G. Moessinger in Frankfurt a. M.

Przed użyciem mej kuracyi, (która nieznacznego tylko wydatku wymaga) może być przejrzany wielki szereg podziękowań od wyleczonych w ostatnim tygodniu mi nadesłanych, co do autentyczności których pozostawiam każdego woli sprawdzenie u dotyczących osób.

Podać rękę szczęściu!

375,000 Marek czyli **218,750** Złr.

jako główną wygranę w pomyślnym razie, nastręcza **najświeższe wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest nader korzystnem a zasadza się na tem, że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 ciągnieniach **46,200 trafnych,** mygranemi być muszą. Główna wygrana wynosi **375,000** Marek czyli **218,750** Guldenów w austr. walucie, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr.	**250,000**		1 wygr. po Mr.	**12,000**
1 wygr. po Mr.	**125,000**		23 wygr. po Mr.	**10,000**
1 wygr. po Mr.	**80,000**		3 wygr. po Mr.	**8,000**
1 wygr. po Mr.	**60,000**		27 wygr. po Mr.	**5,000**
1 wygr. po Mr.	**50,000**		52 wygr. po Mr.	**4,000**
1 wygr. po Mr.	**40,000**		200 wygr. po Mr.	**2,400**
1 wygr. po Mr.	**36,000**		410 wygr. po Mr.	**1,200**
3 wygr. po Mr.	**30,000**		621 wygr. po Mr.	**500**
3 wygr. po Mr.	**25,000**		706 wygr po Mr.	**250**
3 wygr. po Mr.	**20,000**		25,635 wygr. po Mr.	**138**
7 wygr. po Mr.	**15,000**		etc.	etc.

Do najbliższego pierwszego ciągnienia tej wielkiej loteryi kosztuje:
1 cały oryginalny los tylko Marek 6 czyli $3^1/_2$ Guldena a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko Mr. 3 „ $1^3/_4$ „ „
1 ćwiartka „ „ „ $1^1/_2$ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet i za zaliczką pocztową zostają bezzwłocznie uskuteczniane tak, że każdy żądający otrzyma oryginalny los zaopatrzony herbem państwowym.

Przy losach dołączone bywają plany a po każdem ciągnieniu przesyłamy naszym interesantom urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych natychmiast nastąpi albo bezpośrednio, albo na żądanie przez domy bankowe we wszystkich miastach Austryi z którėmi w stosunkach pozostajemy.

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała, bardzo często cieszyła się główną wygraną. — Przedsiębiorstwo tedy na rzetelnej podstawie oparte każe nam się domyślać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy o nadesłanie zamówień najdalej **przed 30 listopada b. r.**

KAUFMANN & SIMON,

Interes bankowy i wekslowy w Hamburgu,

kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zuafanie, któreśmy dotąd posiadali, zapraszając zaś niniejszem do wzięcia udziału w powyższem losowaniu oświadczamy, że i nadal starać się będziemy o dotychczasowe zadowolenie szanownych Interesantów.

K. & S.

Pewien od dawna jak najlepiej renomowany Bank, życzy sobie oddać pod korzystnemi warunkami

Sprzedaż Losów

osobom (bez względu na stan), któreby miały liczne znajomości, a przez to łatwość pozyskania rzetelnych nabywców.

Tylko zupełnie uczciwe interesa są zamierzone. Zgłoszenia się pod **A. H.** an die Annoncen Agentur von **Rudolf Mosse in Brünn.**

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzająca Cena 30 i 75 c. — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 ct. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 ct. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziegciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a polysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Carvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z pepsiną, roztwór żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotowanie się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne. — KLYSOPOMPY, metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód. — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskuteczniа.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

HANDEL SUKNA

pod „KOŚCIOŁEM Śgo SZCZEPANA“ w WIEDNIU,

Stefansplatz, Jasomirgottstrasse N. 1.

im Rothberger Haus

jest niezaprzeczenie **najtańszem źródłem** zakupna **sukna** i **towarów wełnianych** dla krawców, siodlarzy, właścicieli bilardów, jako też i dla innych osób prywatnych.

GUMMA

i prawdziwe rybie pęcherze od 1 do 4 ct. tuzin.

EMPÉCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 złr. za sztukę wraz z opisem użycia. Rozsyła pod dyskrecją za pocztową zaliczką

John Zieger, Graz.

Skład opasek i wyrobów gummowych.

Skutki jedynie rozstrzygają!

Jeżeli jaki sposób leczenia świetne osięgnął rezultaty, to jest nim: **Sposób leczenia Dra Airy.** Sta tysiecy zawdzięczają mu swe **zdrowie,** za pomocą jego wielu chorych, jak to świadectwa okazują, **nawet jeszcze tam dopomożono, gdzieby się zdawało, że pomoc jest niemożebna** To też może każdy cierpiący **z całem zaufaniem** tego **doświadczonego** sposobu leczenia użyć. Bliższe szczegóły o tém podaje książka **świetnemi drzeworytami** ozdobiona o 504 stronnicach pod tytułem: **Doktora Airy sposób leczenia naturalny. 90 wydanie, za 65 kr.** Wydana po polsku także i po niemiecku nakładem Richtera w Lipsku, który tę książkę na żądanie za nadesłaniem 13 znaczków pocztowych po 5 kr. wprost przesyła.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

w Białej

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką.“

Sprawozdanie za miesiąc Październik 1877.

Członków 408.

Stan bierny.		*Stan czynny.*	
Udziały członków . .	11.646 38	Pożyczki na skrypta i weksle	51.638 85
Wkładki na procent .	34.179 52	Inwentarz, koszta założenia, druki . .	756 32
Wierzyciele	6.800 —	Kosz. adm. podat. czynsz	1.472 31
Saldo odsetek . . .	3.641 15	Zaliczki prawne . .	198 64
Dywidenda	8 38	Gotówka	3.237 31
Fundusz rezerwowy .	1.028 —		
Suma	57.303 43	Suma	57.303 43

Towarzystwo płaci od wkładek 6% a z dłuższem wypowiedzeniem 7%.

Biała 12 Listopada 1877. **Dyrekcya.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. Przy placu Szczepańskim Nr. 240.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Redakcje pism.

Czas, ulica Różanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 24 (handl. R. Ludwińskiego).

Harap, tamże.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.

Wiktora Kleina przy ul. Polnej obok łąki Ś Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Handle win.

A. Mecnarowski przy ulic. Szczepańskiéj i Florjańskiéj. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki, **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy. oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymberskich oraz skład papieru.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,

Kawiarnie.

Czajkowski, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

W. Lipiński, ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

J. Ludwiński, ul Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.

Magazyn ubiorów mężkich.

A. Lipczyński, (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Ignacy Marek krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, sukNie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Zajączkowski, w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „Nową Bramą". Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.